

Czekaj na dzień, który będzie twoim dniem
Ja wiem kiedy nie śnię, to rzeczywistość

Ludzie po domach, wpada Tomasz, mama zachwycona
Rap pierwszy sort, najlepszy towar
A S.P.O.R.T. dopiero zaczynałem planować
Wpadał do nas na plantację bananów, całował dłoń matce
"Dzień dobry panu"
Szarmanckie gesty, pełna kultura
Eleganckie dresy, woń perfuma
Koń na klatce, mocny w gadce zawsze
Komp i majk jest, robimy rap se
Chłopaczyny, podziemie warszawskie
Bananowiec i gangster

Nie wiem czy trafię też tam gdzie ziom ty
Gdy dla mnie przyjdzie sądny dzień
Nie pierdolniemy jak w dziewięćdziesiątych
I każdy z nas o tym wie
Nie wiem czy trafię też tam gdzie ziom ty
Gdy dla mnie przyjdzie sądny dzień
Nie pierdolniemy jak w dziewięćdziesiątych
I każdy z nas o tym wie

Tomasz, co to masz? To to ten koks to?
Daj spróbować paproszek na dziąsło
Pokaż, gorzka ta koka
Poszło, pierwszą sypnął Tomasz
Czasem przypał, jak stara po coś weszła
Mikrofon działa, nagrywa się ścieżka
Ej, mamó, to te momenty życia
Ostre zakręty na drodze dziecka
Wybacz, pisane jest nam nagrywać
Miejska poezja na prostych bitach
Banana gangsta, do rana can't stop
Pani Graniecka lubiła Tomeczka

Nie wiem czy trafię też tam gdzie ziom ty
Gdy dla mnie przyjdzie sądny dzień
Nie pierdolniemy jak w dziewięćdziesiątych
I każdy z nas o tym wie
Nie wiem czy trafię też tam gdzie ziom ty
Gdy dla mnie przyjdzie sądny dzień
Nie pierdolniemy jak w dziewięćdziesiątych
I każdy z nas o tym wie